

## **Amalia albo o feminizowaniu maskulinów**

Przełożył Miłosz Waligórski

**1. Mówili na niego Amalia**, bo imię Amalia, Amalka, Amala jest ich zdaniem odpowiednie dla służącej: z fartuchem w kratę, czerwonymi rękami, wiejskim akcentem, ludowym zacofaniem i ciemnotą, z pobożnym oddaniem duszy nie tylko pod boską, ale i pańską opiekę.

Mył naczynia, prał, przygotowywał kolacje: z zapalem, oddaniem, bo prace domowe, chociaż ciężkie, niezbędne i powtarzające się w nieskończoność, dawały wolność myślom i wyobraźni, ich strumieniom i zawirowaniom, antygrawitacyjnemu unoszeniu się, przeistaczaniu ich spontanicznych wariacji.

Obieranie ziemniaków pobudza duszę do twórczego działania. Amalka wyobrażał sobie chwile swobody podczas krojenia krótkim nożem ziemniaków na „służbie” w wojskowej kuchni. Rano, kiedy „drużyna” jeszcze spała, służba kuchenna pomagała kucharzom. Kiedy inni opowiadali żarty i zaspani, ziewając, gadali o niczym, Amalia rozmyślał o „cybernetyce”. Przeczytał książkę Ashbiego o nowej nauce, o teorii regulacji, o tym, co przewidywał, kiedy studiował fizjologię. Ale ziemniaki, obowiązki wczesnego ranka, który był późną nocą, i półsenne odurzenie opowiadały się za „cybernetyką” nie według Ashbiego czy Wienera, ale za przejrzałą i przekształconą przez marzenia filozofii przyrody – dekonstrukcją. Dekonstrukcja to sen, mówi Amalka (komu: Amalce), cztery dekady myjąc talerze. Lubi, jak strumień ciepłej wody ogrzewa mu ręce.

**2. Amalka kocha pieska Kubusia**, który z oddaniem siedzi koło kuchennego zlewu i czeka. Amalka wierzy, że Kubuś ma duszę, porównywalną z duszą Amalki i dlatego pieska trochę przesadnie, trochę histerycznie kocha. Miłość to jakby chrześcijańska, Zosimowska – bo Amalia jest wiernym czytelnikiem powieści Dostojewskiego. Amalię martwi, że nie może wniknąć w psa: w jego „świat” czy „obraz świata”, na przykład chciałby się dowiedzieć, jak Kubuś widzi Amalię, co o nim myśli i co do niego czuje: ale wie, że Kubuś jest bardziej tajemniczy niż czarna dziura, jak życie po życiu, tajemniczy jak Hume’owski świat przyczyn i Schopenhauerowski świat woli. Tajemniczość wywołuje w Amalce współczucie. Nachyla się do Kubusia i głaska go jak matka dziecko po szerokim czółku, trze go po czubku nosa, drapie za uszami. Amalka jest bardziej jak matka niż ojciec, chociaż (ogólnie i teoretycznie) trochę nie docenia roli kobiet i pokpiwa z feminizmu.

Kubuś rozumie czułość, która się przed nim pobłażliwie roztacza, posapuje, dyszy z radości, a z pyszczka mu zwisa lepka ślina. Chwila intymności. Amalka i Kubuś są szczęśliwi jak aniołowie, którzy razem chwalą Pana. Tłuste talerze poczekają. Amalka przeżywa re-konstrukcję. Z Kubusiem są we Dwoje, podróżują drogą, której nie wybrali, ale zgodzili się na nią, jakby ją wybrali.

**3. Amalia czyści garnek**, na dnie przypaliła się kasza z ziemniaków i bukietu jarzyn, ogień był bardziej gorący, niż można było oczekiwać, kiedy Amalka przyszykował kolację. Przypalona masa nabierała cech, które w głowie Amalki wywoływały fizykalne i chemiczne refleksje i fantazje. Termiczne transformacje mieszanki organicznych molekuł (białka, tłuszcze, polisacharydy i inne dary boże) to wymagający, ale i zachęcający temat. Takie wyczyszczenie dna garnka, aby metal błyszczał i dawał ciekawskim opuszkom palców wrażenie gładkości, wymaga cierpliwej i uważnej pracy. Amalia musi uważać również na siebie: mieszankę praktycznego kuchennego zaangażowania („praktyczny rozum” to jest to, dokładnie to) i teoretycznej inspiracji („teoretycznego”, ba,

„czystego” rozumu). Samoobserwacja jest przyjemna – zaspokaja i pobudza narcyzm. Są (Amalia widzi – widzi równocześnie to, owo i jeszcze tamto) co najmniej dwa narcyzmy: samolubne upajanie się samym sobą, grzeszne i śmieszne, i bezinteresowne angażowanie się w „strukturę”, która nazwała się „ja” (też niejednoznacznie, swawolnie, tanecznie). Amalia widzi, że przypalona mieszanka na dnie garnka i ruchliwa mieszanka w głowie są jakoś (jakoś: wielkie słowo) ze sobą powiązane. Jak? „Synergetycznie”.

**4. Kiedy gotuje się kapusta**, można myśleć: nie długo, ale swobodnie. Amalka gotuje sobie małe radosne okazje do myślenia. Na przykład czekając. Większość ludzi czeka niecierpliwie, ba, nerwowo.

Amalka lubi czekać. Kiedy czeka, myśli: nieprzerwanie i z czystym sumieniem. Okazja jest wyjątkowa.

Główkę kapusty należy umyć, i to uważnie, bo między fałdami, które są wielokrotnie i wyrafinowanie poskładane (fałdy w fałdach, fałdy w wypustkach), kryją się różnorakie nieczystości. Amalka z bólem, ze złym przeczuciem znajduje nawet żywe istotki, małe robaczki albo quasi-robaczki: to przykład buty i chamstwa człowieka („humanizm”, „humanistyka”, „antropizm” itd.) – zaliczać wyposażone w duszyczki ciała do „brudu”. Bezlitosny prąd wody unosi „brud” w nieznanie. „Nacht und Nebel”. Kapuściana głowa jest „czysta”, czyli Amalka inauguruje jej czystość, która staje się porównywalna z czystością jego rąk. Dusze też są „czyste”, na przykład dusze chrześcijan po spowiedzi. Również kara oczyści człowieka z winy.

Później kapustę się kroi. Amalka jest niezręczny i niecierpliwy. Kroi z rozmachem, nie drobno, jak by kroila wzorowa gospodyni.

Amalka to amator. W kuchni nie czuje się jak w domu. Pozwoli sobie okazać rezerwę.

„Dystans” to ulubione słowo Amalki.

**5. Amalia stał się Amalią dla żartu**, ale mając na względzie fakt, że podstawą żartu jest powaga, a nawet zasadnicza powaga. Amalka na przykład (a przykład jest bardzo przykładowy) w zadaniach rodzicielskich jest bardziej „matką” niż „ojcem”. Co więcej, konkurował z matką dziecka w jej matczynych obowiązkach, by móc z figlarnym zapalem zmieniać je w zabawę. Karmienie oślinionej bużki zupką warzywno-mięsną i niekończące się przy tym opowieści przekazywane duszyczce, która rozumiała je jeszcze zupełnie ogólnie i mgliście, było zajęciem, które Amalka po czterdziestu latach wspominał nostalgicznie, ba, ze wzruszeniem.

Zmaskulinizowana intelektualna oziębłość, której złośliwcy przypisywali schizofreniczność, kryła w sobie feminizujące skłonności. Amalka przypominał sobie Junga i jego obserwacje sprzeczności ludzkiej natury oraz wielokrotne demonstrowanie u Dostojewskiego tej antropologicznie relewantnej „struktury”. Jako zimnokrwisty zmaskulinizowany znawca (ciągle nękany feminizującymi erupcjami nieuczciwej fantazji) wiele razy „naukowo” udowadniał „niespójność” człowieka.

Amalka myślał, że rozumie, co czuł Goethe, kiedy pozwolił Faustowi zejść *do matek*, by w końcu dojść *do wiecznie kobiecego*.

**Tekst został opublikowany w słowackim czasopiśmie „Romboid”**